

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

W Gdańsku panuje niepokój Senat zamierza wycofać się z niepoczytalnych zarządzeń

GDĄŃSK, 3.8. — Tel. wł. — W Gdańsku panuje coraz większe zdenerwowanie i zaniepokojenie. Nawet ci naiwni, którzy widzieli w zarządzeniu Senatu początek realizacji głoszonego hasła powrotu do Niemiec orientują się, że są to mrzonki, podczas gdy w rzeczywistości zagadnienie to prowadzi prosto

do katastrofy Gdańska.

Ludność zdaje sobie także sprawę z tego, że z chwilą zamknięcia dowozu artykułów spożywczych z Polski i skazania Gdańska na korzystanie z artykułów żywnościowych niemieckich, nie będzie w stanie ze swoich dotychczasowych dochodów opłacić wszystkich wydatków na utrzymanie. Artykuły żywnościowe niemieckie są przeciętnie

o 100 proc. droższe od polskich.

Pozatem w Niemczech brak jest szeregu produktów ważnych dla egzystencji.

W tym fakcie tkwi przyczyna nowych pogłosek, które zaczęły po Gdańsku kursować, a miano-

wicie, że senat gdański w porozumieniu z rządem Rzeszy ogłosi w najbliższym czasie rozporządzenie o wprowadzeniu w Gdańsku marki niemieckiej

zamiast guldena. To wprowadzenie marki niemieckiej miało dać

możność ludności gdańskiej zrównania jej dochodów z ludnością niemiecką, a w ten sposób dać możliwość zakupywania artykułów żywnościowych przez ludność gdańską tak samo jak w Rzeszy niemieckiej. (Dokończenie na str. 2)

11 rannych pasażerów autobusu rozbitego przez parowóz na przejeździe w Otwocku

Na przejeździe kolejki dojazdowej w Otwocku zdarzyła się wstrząsająca katastrofa, ofiarą której padło 11 osób.

Wskutek defektu w motorze na przejeździe kolejki

zatrzymał się autobus powiatowy nr. 64215. Obsługa zajęta była naprawianiem motoru i nie zwróciła uwagi, że na linii manewruje parowóz.

Parowóz niespodziewanie najechał na samochód. Skutki zderzenia były straszne. Autobus został doszczętnie rozbity.

Krzyki i jęki rannych zaczęły dobiegać się z rozbitego samochodu. Zawieszano pomoc lekarską z Otwocka. Spod szczątków rozbitego autobusu

wydobyto 11 osób.

Cieężko ranną Annę Wienckis (Warszawa, Wileńska 13) lekarz po opatrunku w stanie ciężkim przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego. Pozostałych rannych odwieziono do domu.

Na miejsce katastrofy przybyła komisja śledcza, w celu ustalenia kto ponosi winę za wypadek.

Challenge'u już nigdy nie będzie 7 państw poparło stanowisko Polski

Dowiadujemy się, że międzynarodowy związek lotniczy F. A. I. wystąpi na najbliższym zjeździe w Dubrowniku w Jugosławii z wnioskiem o definitywne zniesienie konkursów „Challenge'owych”.

Wynika z tego, że po zrzeczeniu się przez Polskę organizacji „Challenge'u” w lutym roku bież.,

zrzekły się później organizowania tych zawodów Niemcy, a po nich odmówiły kolejno Francja, Anglia, Włochy, Szwajcaria i Czechosłowacja.

Jak widzimy więc, motywy decyzji polskiej, że wysokie sumy, jakich wymaga „Challenge”, korzystniej jest przeznaczyć na roz-

budowę całości lotnictwa — zostały uznane i podzielone przez inne kraje i to kraje, mające znacznie rozwinięte lotnictwo.

General Rydz-Smigły na Zjeździe Legionistów

Dowiadujemy się, że w wyznaczonym na dzień 6-ty b. m. Zjeździe Legionistów w Krakowie weźmie udział Generalny Inspektor

Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Smigły i wygłosi na Sowińcu przemówienie.

Miljard franków strat poniosła Francja spowodu niesłychanej afery przemysłowej

PARYŻ, 3.8. — Tel. wł. — Paryskie władze policyjne i skarbowe wpadły na trop największej chyby w historii afery przemysłowej. Według dotychczasowych pobieżnych obliczeń w wyniku działalności bandy przemysłowej francuski skarb poniósł straty sięgające miljarde franków, a zdaniem niektórych dzienników straty państwa są nawet daleko większe.

Do szajki należała wielka ilość funkcjonariuszów celnych, a nawet kilku wyższych urzędników, którzy pozostawali na żołdzie przemysłowców. W Paryżu istniała wielka zarejestrowana firma importowa, która kierowała całym przemysłem i szmuglowane towary lokowała na rynku francuskim. Główną bazą operacyjną bandy

był port w Le Havre, dokąd w sposób pozornie legalny sprowadzano całe okłady towarów, od których nie uiszczano cła. Szajka posiadała sieć agentów rozrzuconych we wszystkich większych miastach francuskich.

84.000 osób przewinęło się w ciągu czerwca przez Sowiniec

Na odbytej wczoraj wieczorem konferencji prasowej, wydział wykonawczy komitetu budowy kopca Marszałka J. Piłsudskiego wraz z Polskim Związkiem Turystycznym poinformowali przedstawicieli prasy o ruchu pielgrzymek do Krakowa za miesiąc czerwiec br. Jak wynika z obliczeń biura informacyjne-

KATOWICE, 3.8. — Na kopalni „Emma” w Radlinie powiatu rybnickiego zawaliły się dwa chodniki.

5 górników odciętych przez zawalony chodnik

Przyczyną osunięcia się był silny wstrząs, odczuwany na terenie całej gminy Radlin. Odciętych zostało 5-ciu górników, z którymi nie można było się porozumieć. Natychmiast rozpoczęto akcję ratunkową.

Na miejsce wypadku przybyli niezwłocznie przedstawiciele okręgowego urzędu górniczego w Rybniku. Akcję prowadzi 80-ciu ludzi podzielonych na 4 kolumny. Dziś o godz. 6-tej rano wydobyto z jednego chodnika trzech zaspanych, z których 2 doznało jedynie powierzchownych okaleczeń, jeden zaś ma złamaną nogę. Prace prowadzone są w kierunku odkopania pozostałych 2 górników z innego chodnika.

Zastanówmy się trochę...

„Taki maleńki spacer“

Genewa jest zajęta konfliktem włosko-abisyńskim...

Niezliczeni dyplomaci, radcowie, sekretarze, delegaci radzą, radzą, uchwalają, proponują, gadają...

Po każdej rezolucji, która została powzięta kosztem niesłychanych wysiłków, poświęceń i genialności wyższych wzmiankowanych dyptomatów następuje kilkugodzinne wiwatowanie, po-

czem Włochy lub Abisynia rezolucję tę odrzucają i zabawa zaczyna się... od początku... Da capo...

Tyle o naszych kochanych

„wojujących obrońcach“ pokoju...

Teraz zaś zobaczymy, jak wyglądają kulisy owych czarodziejskich praktyk, jak wygląda umiowanie pokoju u tych, którzy mają moc utrzymać go lub zniweczyć...

Dyktator Włoch Mussolini bez przerwy mobilizuje, zbroi, ładuje na okręty dziesiątki i setki tysięcy pojedynczych egzemplarzy przeznaczonych na ewentualne „mięso dla armat“...

Naogół i on „kocha pokój“, ale od czasu do czasu wymykają mu się szersze powiedzonka, które odsłaniają jego prawdziwe myśli.

I tak, onegdaj, na artykuł jednego z pism angielskich, przestrzegających przed niespodziankami każdej wojny, odpowiedział „Duce“:

„Wojny? Marsz na Abisynię nie jest wcale wojną dla Włochów... To mały spacer, manewry, na których sprawdzimy przygotowanie bojowe naszej armii...“

Może nie wie o tem sam Duce, jak bardzo „historyczne“ są jego słowa...

„Spacerem dla przyjemności“, nazywali w r. 1914-ym dyplomaci i generałowie austriacy wojnę z Serbią...

„Maleńką ekspedycją“ nazwał ją Wilhelm II-gi...

„Zabawa, która potrwa kilka tygodni, a najwyżej parę miesięcy“ — nazywali w r. 1914-ym te straszliwa, nie mająca precedensów w dziejach mordownictwa światowa przeróżni dyplomaci i wyderowani rycerze ze sztabów dworskich i generalnych...

Dzisiaj nam powtarza te same słowa ekssojalista, „Il Duce“...

Czy dyktator mówiąc to, jest pewny, że ewentualną wojnę nazwałby zechcą „małym spacerem“, te wszystkie wdowy i sieroty, które po niej zostaną?

I trupy — gdyby mówić mogły?...

Wczoraj wieczorem wyjechała z Warszawy do Inagoroe (pod Sztokholm) na międzynarodową konferencję skautową delegacja harcerzy polskich z przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego wojewodą dr. Michałem Grażyńskim i naczelnikiem harcerzy sędzią Antonim Olbromskim na czele.

Wypadek samochodowy, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wypadki samochodowe, w których giną książęta i królowie, to nie są rzeczy nowe. Wypadek, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wypadki samochodowe, w których giną książęta i królowie, to nie są rzeczy nowe. Wypadek, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wypadki samochodowe, w których giną książęta i królowie, to nie są rzeczy nowe. Wypadek, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wypadki samochodowe, w których giną książęta i królowie, to nie są rzeczy nowe. Wypadek, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wypadki samochodowe, w których giną książęta i królowie, to nie są rzeczy nowe. Wypadek, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wypadki samochodowe, w których giną książęta i królowie, to nie są rzeczy nowe. Wypadek, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wypadki samochodowe, w których giną książęta i królowie, to nie są rzeczy nowe. Wypadek, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wypadki samochodowe, w których giną książęta i królowie, to nie są rzeczy nowe. Wypadek, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wypadki samochodowe, w których giną książęta i królowie, to nie są rzeczy nowe. Wypadek, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wypadki samochodowe, w których giną książęta i królowie, to nie są rzeczy nowe. Wypadek, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wypadki samochodowe, w których giną książęta i królowie, to nie są rzeczy nowe. Wypadek, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wypadki samochodowe, w których giną książęta i królowie, to nie są rzeczy nowe. Wypadek, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Porozumieci się w Genewie

Ale w ugodzie nie mówią nic o zażegnaniu wojny

PARYŻ, 3.8. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem

Mussolini wyraził definitywną zgodę

na projekt rezolucji, opracowanej w Genewie.

Także Abisynia

wyraziła zgodę na ten projekt, który dziś popołudniu zostanie przyjęty przez Radę.

Projekt ten przewiduje wzmocnienie procedury concyljacyjnej w sprawie Ual-Ual i innych incydentów, mianowania superarbitra i zwołanie 4-go września sesji Rady Ligi Narodów, na której będzie omówiony całokształt zagadnienia.

Druga część rezolucji powołuje się na uchwałę z dn. 25 maja, dotyczącą załatwienia sporu na podstawie artykułu 5-go układu z roku 1928. W ten sposób uniknięto za mieszczenia w projekcie rezolucji ustępu o niestosowaniu siły.

Przedowniczacy Rady na zebraniu dzisiejszym odczytały oświadczenie nie przedstawicieli Francji, W. Brytanii i Włoch, zobowiązujących się do rokowań w myśl traktatu z 1906 roku.

Aloisi ma powstrzymać się od głosowania nad paragrafem, dotyczącym specjalnego zebrania Rady 4 września.

Prasa paryska przyjęła wiadomość o kompromisie z zadowoleniem, ale

bez entuzjazmu.

Jasne jest, że nie stanowi on kroku ku załatwieniu sprawy, a jedynie oznacz

zysk na czasie.

Szachiści z Ameryki

jadą do Polski

NOWY JORK, 3.8. — Okretem „Putaski“ odjechała do Polski szachowa reprezentacja Stanów Zjednoczonych na międzynarodowy turniej w Warszawie. W skład zespołu wchodzi: mistrz Stanów Zjednoczonych, kierownik drużyny Marshall, Kupchik, Doka i Horowitz.

70.000 osób protestowało w Karlsruhe przeciw organizacjom katolickim

BERLIN, 3.8. — Namiestnik Rzeszy w Badenji Wagner wystąpił wczoraj

w Karlsruhe z ostrym atakiem przeciw ko katolickim.

Mówca oświadczył: Nie ścieramy żadnych ataków politycznego katolicyzmu. Nie znieśliśmy również żadnej stałej pracy codziennej katolicko - politycznej, żadnych katolicko - politycznych związków młodzieży oraz żadnych katolicko-politycznych robotniczych związków zawodowych.

Manifestacja ta odbyła się wczoraj wieczorem na placu Zamkowym w Karlsruhe, na którym zebrało się około 70 tysięcy ludzi, aby — jak pisał nie miecki biuro informacyjne — zaprezentować przeciwko kołom, które przeciwstawiają się narodowo - socjalistycznemu państwu i powodują niepokój wśród ludności.

manifestacja ta odbyła się wczoraj wieczorem na placu Zamkowym w Karlsruhe, na którym zebrało się około 70 tysięcy ludzi, aby — jak pisał nie miecki biuro informacyjne — zaprezentować przeciwko kołom, które przeciwstawiają się narodowo - socjalistycznemu państwu i powodują niepokój wśród ludności.

manifestacja ta odbyła się wczoraj wieczorem na placu Zamkowym w Karlsruhe, na którym zebrało się około 70 tysięcy ludzi, aby — jak pisał nie miecki biuro informacyjne — zaprezentować przeciwko kołom, które przeciwstawiają się narodowo - socjalistycznemu państwu i powodują niepokój wśród ludności.

manifestacja ta odbyła się wczoraj wieczorem na placu Zamkowym w Karlsruhe, na którym zebrało się około 70 tysięcy ludzi, aby — jak pisał nie miecki biuro informacyjne — zaprezentować przeciwko kołom, które przeciwstawiają się narodowo - socjalistycznemu państwu i powodują niepokój wśród ludności.

manifestacja ta odbyła się wczoraj wieczorem na placu Zamkowym w Karlsruhe, na którym zebrało się około 70 tysięcy ludzi, aby — jak pisał nie miecki biuro informacyjne — zaprezentować przeciwko kołom, które przeciwstawiają się narodowo - socjalistycznemu państwu i powodują niepokój wśród ludności.

manifestacja ta odbyła się wczoraj wieczorem na placu Zamkowym w Karlsruhe, na którym zebrało się około 70 tysięcy ludzi, aby — jak pisał nie miecki biuro informacyjne — zaprezentować przeciwko kołom, które przeciwstawiają się narodowo - socjalistycznemu państwu i powodują niepokój wśród ludności.

manifestacja ta odbyła się wczoraj wieczorem na placu Zamkowym w Karlsruhe, na którym zebrało się około 70 tysięcy ludzi, aby — jak pisał nie miecki biuro informacyjne — zaprezentować przeciwko kołom, które przeciwstawiają się narodowo - socjalistycznemu państwu i powodują niepokój wśród ludności.



Chcę mieć dziecko!..

powieść z życia pięknej kobiety

Miłość czy komedia?



Błękitne oczy 20-letniej Mili Borowskiej patrzyły na świat naiwnie, nie znając bowiem brutalności życia, choć od lat trzech była mężatką. Ciotka, która ją wychowała i mąż Janusz, odgradzali ją od życia prawdziwego.

Nie mogło to trwać długo. Odezwała się w niej tęsknota kobiety do dziecka. Tłumaczenia męża wydawały się jej rozejrzane, do reszty stworzył jej oczy zakochany w niej lekarz Sowicki, uchodzący za przyjaciel Borowskiego.

Borowski dowiedział się o obłudzie Sowickiego, zerwał z nim stosunki.

Tego samego dnia o godzinie 10-ej wieczorem, ktoś zamordował Sowickiego. Policja aresztowała Borowskiego, gdyż znaleziono przy zwłokach jego rewolwer.

Coraz bardziej wnikające się śledztwo doprowadziło do aresztowania kasjara, Recyka, i wszyscy podejrzani zostali zwolnieni, a między nimi: Borowski oraz bogaty Amerykanin, Marcin Kraszczak.

W majątku ciotki Mili, Kowojadach, Marcin zakochał się w pięknej pani Borowskiej, rozumiejąc, jak ciężkie jest jej życie z mężem.

Przelotny romans, jaki miał Marcin z eks-przyjaciółką Sowickiego, Sylką Wolską, przerwał ledwie zakwitająca miłość. Sylka przyjechała za Marcinem i po burzliwej rozmowie w hoteliku, wyskoczyła oknem.

Miała być świadkiem tego dramatu i towarzyszący jej hr. Wajdecki przysłał Marciniowi kartkę.

Sylka jęczała głośnie, kiedy Marcin rozprostował zmiętą kartkę papieru i czytał:

„Odwożę panie do Kowojad. Zostań w hotelu, zaraz wrócę. Samochód zabieram. Zdzisław“.

Marcin przeczytał kartkę poraz drugi i trzeci, jakby nie rozumiał słów, które widziały jego oczy.

Zanim zdolał uświadomić sobie, co oznacza treść kartki, zjawili się w pokoju dwaj pielęgniarze ze szpitala w białych fartuchach, z noszami.

— Mar! — krzyknęła Sylka. — Nie pozwalaj mi zabrać. Ja nie chcę! Ja chcę zostać z tobą! O, jak boli, jak okropnie boli! — wrzasnęła, poruszony nieostrożnie nogą.

Właściciel hoteliku przyniósł płaszcz Sylki i okrył ją.

— A teraz do szpitala!... To parę kroków stąd, zaraz za rogiem...

Korowód ruszył.

Marcin jak automat podążył za pielęgniarzami, niosącymi Sylkę. Koło niego szedł Wąsowski.

— Co to się stało, proszę pana? — zapytał Marcina.

— Wyskoczyła z okna — powiedział cicho.

— To ja już wiem... Jakies nieporozumienie miłosne, mówią? Czy to prawda?...

Jak można było dopuścić?...

Marcin wzruszył ramionami.

— Do czego?...

— Hm... Bardzo pana przepraszam... Jakżeż to wytworna i piękna kobieta... Podobno artystka filmowa... Jak się nazywa?

— Sylwia Wolska — odpowiedział Marcin.

— Ach, Sylwia Wolska! Czytałem, czytałem... To z nią ma się ukazać jakiś wspólny film, który opracowują w Warszawie... Nie sądziłem, że zobaczę zbliska taką głośną artystkę!... Pisali, że to ma być rew-

lacyjny talent!...

— Mar, idź tu koło mnie! — wołała z nosów Sylka, a ludzie przystawali i szli całą gromadką za nimi.

Szpital był tuż za rogiem i zniknęli zaraz z oczu zgromadzonego tłumu, który długo nie odchodził od bramy szpitalnej, jakby chciał koniecznie jeszcze raz ujrzeć całe przedstawienie.

Marcin został w poczekalni, Sylkę zanieśli pielęgniarze gdzieś głębiej.

— Oni mnie tam zamordują!... — usłyszał jeszcze wołanie Sylki znikającej na noszach za drzwiami.

Kwadranś później podszedł do siedzącego w poczekalni Marcina Wąsowski.

— Okazuje się — mówił uradowany, — że to nawet nie złamanie, a tylko wywichnięcie stawu skokowego. No i potłuczenie mięśni pośladkowych i rąk. Upadła jak kot, — śmiał się. — Niewiele coprawda brakowało, żeby sobie nie połamała nóg i rąk.

Ale to wszystko przejdzie po paru dniach. Poleży ze trzy dni i zapomni o wszystkich dolegliwościach. Lepiej żeby została w szpitalu, bo w hotelu nie będzie należytej opieki, prawda? Czy zgadza się pan na to?

— To już zależy od panny Wolskiej. Niech ona decyduje o sobie.

— Prosiła, żeby spytać pana!...

— Niech zostanie — mruknął Marcin.

Ciągle był jeszcze oszołomiony tem, co się stało. Musiał skupiać się, by rozumieć, co mówi do niego Wąsowski i odpowiedzieć rozsądnie. Złocił, jaką odczuwał wobec Sylki, odpłynęła gdzieś, zostało tylko niezmierne przynębienie i niechęć do wszystkich i wszystkich.

— Ja tu już chyba nie jestem potrzebny? — spytał.

— Może pan zechce pójść do chorej? — zaproponował Wąsowski.

— Nie, dziękuję panu...

Kraszczak wyszedł pośpiesznie z budynku szpitalnego i skierował się między tłumem gapiów do hotelu.

Kazał sobie dać pokój butelkę wina i powiedział, żeby natychmiast zaprowadzono do niego pana hrabiego Wajdeckiego, jak tylko się zjawi.

Siadł przy stoliku i zamyślił się ponuro. Już teraz zdawał sobie sprawę, że wszystkie rojenia skończyły się. Milla była świadkiem ponurej komedii, jaka rozegrała się na oczach setek ludzi w oknie hotelu i pod nim, na bruku miasteczka. Sylka dopięła swego. Nie puściła go od siebie.

— Może naprawdę tak mnie kocha, że nie wahała się zaryzykować życia, byle mnie zatrzymać przy sobie — myślał, a czuł jednocześnie, że tem większą ma do niej niechęć i żal, że tak brutalnie wtargnęła do jego życia, że tak uporczywie trzyma się go, choć oznajmił jej wręcz, że nie żywi dla niej żadnego uczucia.

Wypił zaledwie dwie szklanki wina, kiedy usłyszał trąbkę swego samochodu.

— Hrabia jedzie! — podniósł się z krzesła.

Odezwała się w nim isierka nadziei. A może... może Milla zrozumie i hrabia jej wytłumaczy wszystko?

Wajdecki wszedł wyraźnie markotny.

Siadł przy stoliku w milczeniu.

— Powiedz, hrabio... Co pani Milla? — niecierpliwie się Kraszczak.

— Bardzo się przejęła... Najpierw słyszała, siedząc w samochodzie strzępy waszej rozmowy. Zdawało mi się, że jej wszystko należy wytłumaczyć, kiedy naraz odbył się ten rzekomo tragiczny skok... skok z pierwszego piętra!... Naturalnie jej jęki, wrzask, gwar tłumu wszystko to zrobiło wielkie wrażenie na pani Mili. Nic nie mogło jej przekonać, że ta osoba nie wyskoczyłaby napewno, gdyby to było już choć drugie piętro, nie mówiąc o wyższych!... Była bardzo wstrząśnięta... Bardzo... Mogłem się jednak przekonać z jej zachowania, że spotkał ją srogi cios... Nie ma co ukrywać!.. Ona zdaje się kochać w tobie, ale... w niej miłość nie jest najważniejsza. Może dlatego, że jest jeszcze bardzo młoda i nie wywietrzała z niej wszelkie wzniosłości, któremi na codzień często walała ją ciotka, panna Cecylia i zastęp starych panien wychowawczyń w domu i w klasztorze... Zanim jednak miłość dojdzie do głosu to, narazie, nie masz pocić wroć do Kowojad... Panna Cecylia wbrew moim wysiłkom sprawę przedstawiała w takim świetle, że trudniej o bardziej fantastyczny dramat. Opierała się na doraźnie zebranych od gapiów wiadomościach i obie z panią Kowojadką opacznie tłumaczyły moje wyjaśnienia. Nieszczerze wyglądał w ich opinii. Nie gniewaj się, ale zostałeś drugim Kadmiemskim!.. Fatalnie!.. Sam już nie wiem, czy Sylka wyskoczyła dlatego, że usiłowała odebrać jej część dziewczęcy, czy ją wyrzuciła własnoręcznie z okna!.. Tak mniej więcej wyobrażają sobie tę scenę obie panie starsze w Kowojadach.

— A Milla?...

— Milla nie może mówić. Nie chciała mnie zresztą widzieć. Jak tylko wyszła z samochodu, zaraz poszła do swego pokoju, nie czekałem więc i pojechałem do ciebie. A co slychać z naszą genialną komediantką?

— Nic jej nie jest. Potłukła się trochę.

— Tego się spodziewałem. Ale, Marcinie, i ty masz minę, jakbyś wierzyć zaczął w wielką miłość panny Sylwy Wolskiej!

— Nie wiem... Jest jeszcze inna sprawa. Ona twierdzi, że będzie matką...

— A ty może ojcem? — zaśmiał się głos Wajdecki.

— Tak ona twierdzi.

— A ty wierzysz?!

Marcin wzruszył ramionami.

— Widzę, że ta kobieta na twój rachunek będzie mogła zrobić wszystko, co jej tylko do głowy wpadnie! Marcinie, nie przypuszczam, że dasz tak się omotać!...

— Jutro wyjeżdżam z Polski! — powiedział Marcin, podnosząc się.

(D. c. n.)

Otwarcie półkolonji „Rodziny Kolejowej” na Ossem pod Łapami

Podatke: **Kelinska** **Razred** **Akademska Vrata** **1. tel. št.** **Društvo** **Zapleno** **1. tel. 63**